

NOTA z GROTa[©]

Copyright by Dominik Chmielecki

BIULETYN INFORMACJI GROTOWSKICH[©]

Copyright by Jan Kwietniewski



Na świadectwach, wzbici w radość, odlecieli uczniowie...

----- REDAKCJA

Jak ten czas pędzi. Myśl stara jak ludzkość, a wciąż zaskakująca. Ledwie był początek roku, a tu już wakacje za pasem. Znowu będziemy czasowniki – odpoczywać, byczyć się, wędrować, zwiedzać, kąpać się, leniuchować, wędrować, wspinać się, pływać, latać (samolotem), fruwać (z radości) – przez dni lata odmieniać.

Trudno się dziwić, że ten numer w olbrzymiej większości poświęcamy propozycjom wakacyjnego wypoczynku. Nie bójcie się, nie będzie to kolejna reklama biur podróży.

Michał Przybylski opowie o swojej największej wakacyjnej przygodzie, Maciek Złotkowski będzie próbował nas zachęcić do wypoczynku pod namiotem, w kamperze. A jeśli komuś nie przypadną do gustu te propozycje, mamy inne. Może teatr albo wystawa? Słuchanie muzyki rockowej i rock and rolowej? Lub chwila zadumy nad własną osobowością, próba znalezienia swoich zainteresowań? Przecież wakacje to czas na wszystko – i na zabawę, i na refleksję.

Podsumowujemy też rok szkolny. Basia Gawrylik przeprowadziła wywiady z nauczycielami, by poznać metody nauczania w naszej Szkole.

Ale niekwestionowana gwiazda numeru to Dagmara Płaszczyńska, autorka wielu relacji, a zwłaszcza brawurowego początku powieści „Ołów i Srebro”, którą będzie kontynuować podczas wakacji.

Na koniec najsmutniejsza część – nieubłagany czas pożegnań. Maturzyści opuścili naszą Szkołę, a wśród nich nasze dwa asy: Michał Majkowski i Michał Przybylski „Major”. Ten ostatni żegna się z nami w kolumnie obok. Ale pojawi się na naszych łamach co najmniej jeszcze raz, bo na druk czeka jego tekst o wyprawie do USA. A ja mam nadzieję, że będzie naszym specjalnym wysłannikiem wśród braci studenckiej.

PS Poetycki tytuł i pomysł na wstęp zaczerpnąłem od Juliana Przybosa.

Janusz Uhma

„Exegi monumentum”, czyli moja przygoda w redakcji gazetki szkolnej. Tak chciałbym zatytułować swoją refleksję na zakończenie współpracy z „Notą z Grota”.

Czy ten cytat zaczerpnięty z Horacego nie jest bezczelnym nadużyciem wobec mojego, bądź co bądź skromnego, dwuletniego udziału w redakcji? Na ten moment na pewno tak, jednak jeżeli spojrzeć nieco w przyszłość, to może spełni się ta przepowiednia, choćby nawet w najskromniejszej formie. Mam nadzieję, że będę miał do czego wracać wzrokiem, wodząc po żółtych już wówczas pewnie kartach gazetki i mocno opóźnionych w stosunku do najnowszej techniki egzemplarzy cyfrowych.

Może wówczas przypomnę sobie, że to właśnie propozycja Pana Uhmy, aby dołączyć do zespołu redakcyjnego, rozwinęła we mnie, jeżeli nie zdolności, to przynajmniej chęci, aby próbować różnych stylów pisarskich – w końcu to w jednym z numerów „Noty” ukazało się moje pierwsze opowiadanie (niestety zapomniałem, jaki tytuł ono finalnie nosiło w druku¹), do którego niemalże odwołałem się na tegorocznej maturze.

Ponadto możliwość współpracy z resztą redakcji była bardzo inspirująca i budziła naprawdę niespodziewane i nietuzinkowe możliwości twórcze, a przede wszystkim pewnego rodzaju spełnienie.

Czy może kiedyś zbuduję z tych doświadczeń dzieło, o którym będę mógł powiedzieć „zbudowałem pomnik trwalszy niż ze spiżu”? Pewnie nie. Ale będę miał za to bardzo trwałe wspomnienia, co dla mnie jest wartością najważniejszą i za to chciałbym panu Redaktorowi Naczelnemu oraz całej redakcji bardzo serdecznie podziękować, myślę, że nie tylko w swoim, ale również Michała Majkowskiego imieniu.

Major

DZIAŁO SIĘ

STYCZEŃ 2025

----- REDAKCJA

8. 01. 2025

Klasy 3c2, 3d2 uczestniczyły w przedstawieniu: „Co gryzie Gilberta Grape’a” w Teatrze Powszechnym.

9. 01. 2025

Odbyły się kolejne warsztaty z doradztwa zawodowego. Klasa 4b1 gościła panią Ewę Rostańską-Ciach, która przybliżyła uczniom system rekrutacji na studia, pokazała, jak przeliczyć punkty i sprawdzić swoje szanse oraz omówiła nowe zjawiska na rynku pracy.

12. 01. 2025

STUDNIÓWKA! To zawsze wspomnienie na całe życie. Kto nie był, niech żałuje.



16. 01. 2025

Klasa 3a1 brała udział w przedstawieniu „Cztery pory miłości” w Teatrze Polskim.

21. 01. 2025

W bibliotece odbyło się spotkanie z horrorami. W mrocznej scenografii, z kościotrupem w tle i muzyką z filmu „Upiór w operze” uczniowie czytali fragmenty książek „Frankenstein”, „Dziecko Rosemary” czy „Drakula”.



Mamy złoto!

Dzielnicy i stolicy

----- REDAKCJA

6. 03. 2025 r. reprezentacja CLX LO wywalczyła MISTRZOSTWO DZIELNICY OCHOTA w siatkówce dziewcząt. Miesiąc później (16. 04) nasze dziewczęta w pięknym stylu sięgnęły po złote medale w Mistrzostwach Warszawy.

Nasze zawodniczki w wygrały mecz półfinałowy z XIV LO im. Stanisława Staszica (25:5, 25:23) i tym samym przeszły do gry o najwyższą stawkę, czyli złoty medal Mistrzostw Dzielnicy. Mecz z gospodarzami zawodów był niesamowicie trudny. Nasze dziewczyny musiały się zmierzyć z najtrudniejszym, siódmym zawodnikiem rywali, czyli żywiołową i bardzo liczną grupą kibiców ze Staszica, która wypełniła niemalże całe trybuny. Ale udało się!

Po krótkiej przerwie przyszedł czas na Wielki Finał. O Mistrzostwo Ochoty walczyły reprezentacje VII LO im. Juliusza Słowackiego i GROT. Nasze fantastyczne zawodniczki pokonały zeszłoroczne mistrzynię Ochoty w dwóch setach 25:17 i 25:16.

Wielkie brawa dla dziewczyn za waleczność, umiejętności i klasę...

Ale nasze reprezentantki nie spoczęły na laurach. 16. 04.2025 r. po raz pierwszy w historii naszej szkoły i dzielnicy, Ochota (czyli CLX LO) zdobyła Mistrzostwo Warszawy w piłce siatkowej. Dziewczyny grały jak natchnione, wygrywając wszystkie spotkania po 2:0.

W drodze po puchar niestrudzenie i w pięknym stylu drużynę wspierali wierni kibice, bez których to zwycięstwo nie byłoby kompletne. W meczu finałowym uczennice i uczniowie naszego LO dzielnie stawiali odpór licznej i głośniejszej grupie kibiców z LO im. Norwida.



Nasze ZŁOTKA: od lewej Oleksandra Yurchenko (1d), Katarzyna Daszkowska (3a1), Zuzanna Mazurek (3a2 kapitan), Aleksandra Ogłóza (3a2), Katarzyna Chylak (3a2), Natalia Onisk (3c1), trener Anna Matuszewska, Wiktoria Ruszczyk (2b2), Zuzanna Moczulska (4d), Aleksandra Kierzkowska (4d), Julia Walicka (4b2). W Mistrzostwach Warszawy grała ponadto Aleksandra Krawczyk (2a2).

...i srebro!

Siatkarkom pozazdrościły nasze futbolistki. 29. 04. 2025 reprezentacja CLX LO zdobyła po raz pierwszy w historii GROTA srebrne medale w Mistrzostwach Ochoty w piłce nożnej dziewcząt. Złote medale zdobyły dziewczyny z XIV LO im. Stanisława Staszica, a brązowe z Technikum nr 10 im. Eugeniusza Kwiatkowskiego.



Srebrne medalistki. Od lewej: Wiktoria Ścisłowska (4d), Katarzyna Baniak (3d2), Vanessa Nguyen (1a), Lena Dolińska (4d), Iga Podhajny (1d), Wiktoria Soroachak (3c2, bramkarka), Katarzyna Chylak (3a2, kapitan), Małgorzata Kaczorowska (4c, asystent trenera), Oliwia Orzełowska (3a2), Hanna Kordus (4b1), Natalia Wolska (1b), Izabela Kulińska (3c1).

DZIAŁO SIĘ

STYCZEŃ 2025

----- REDAKCJA

22. 01. 2025

Klasa 3d2 uczestniczyła w lekcji muzealnej „Młoda Polska. Artystyczna różnorodność” w Muzeum Narodowym.

23. 01. 2025

Klasa 2b1 wzięła udział w lekcji muzealnej „Świat człowieka renesansu” w Muzeum Narodowym.

28. 01. 2025

Klasa 3c1 udzielała się na Warszawskim Forum Młodych w Hali Torwar.

LUTY 2025

18. 02. 2025

Klasa 1a uczestniczyła w lekcjach muzealnych „Sztuka grecka i rzymska” i „Biblia w obrazach” w Muzeum Narodowym.

19. 02. 2025

Klasy 1a, 2b2, 2d2, 3b1, 3c2, 3d2 obserwowały w „Och-Teatrze” spektakl „Władca much” wg słynnej powieści W. Goldinga.

25. 02. 2025

Pojawiła się w naszej szkole telewizja. Wybrani uczniowie odpowiadali na pytania o podatkach. (Więcej: s. 8).

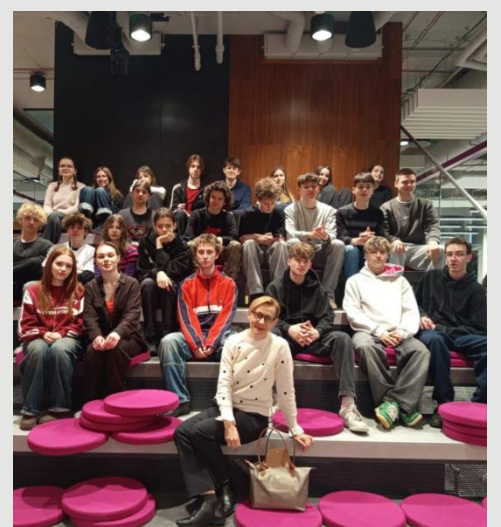
27. 02. 2025

- Klasy 2a2, 2d1, 2d2 w ramach akcji „Lektury na wielkim ekranie” oglądały w Kinotece film „Lalka”.
- Klasa 3d1 zwiedzała wystawę Andrzeja Wróblewskiego JA JEDEN Z WIELU.



28. 02. 2025

Klasa 2b2 w ramach doradztwa zawodowego poznawała pracę działu zarządzania zasobami ludzkimi w firmie Astra Zeneka.



Maraton przez pustynię

----- MICHAŁ PRZYBYLSKI

Przebiegnięcie maratonu niewątpliwie stanowi wyzwanie. Dla mnie jednak było wciąż za małe, dlatego w ramach życiowego celu postanowiłem przebiec go w każdej strefie klimatycznej (szeroko rozumianej). Od wczesnego dzieciństwa miałem bardzo dobrą kondycję, więc zrealizowanie takiego wyzwania byłoby naprawdę czymś, co mogłoby zaspokoić moją młodzieńczą wizję przygody.

Przygotowałem jako takich zbytnio nie robiłem – raz tylko przebiegłem półmaraton w Warszawie w ramach sprawdzenia moich możliwości (dotychczasowy najdłuższy dystans, jaki biegłem, to 8 kilometrów). Po pomyślnym zdaniu tego testu byłem przekonany co do możliwości realizacji mego pomysłu. Moim celem stał się wcale nie nadchodzący wielkimi krokami egzamin maturalny, lecz przebiegnięcie półmaratonu przez pustynię, bowiem ta nietypowa dla naszego polskiego klimatu przestrzeń znalazła się w zasięgu mej ręki, kiedy ojciec zaproponował rodzinny wylot na Fuerteventurę.

Na tej hiszpańskiej wyspie przygotowania zajęły mi jeszcze mniej czasu niż w Polsce i ograniczyły się do zakupu czterech litrów wody oraz paru tabliczek czekolady. Uznałem, że jestem już w pełni przygotowany, by przebiec półmaraton na tym, jakże przeciwnym ludzkiej egzystencji, regionie Ziemi.

Chciałem wystartować o ósmej rano, ale jak zawsze zaczęły się problemy, wynikające głównie z mojego zaniedbania typu szukanie pianki do golenia czy doładowywanie zegarka oraz odpowiednie spakowanie plecaka z wodą i jedzeniem. W ich wyniku finalnie wybiegłem około 10:10. A każdy, kto choć odrobinę uważał na geografii, wie, że ta pora nie należy do najbardziej chłodnych na pustyni. A przede wszystkich charakteryzuje się całkowitym brakiem cienia.

Tak więc pierwszą butelkę z wodą opróżniłem już po przebyciu 3 kilometrów. Nie było to aż tak złe, zważywszy na fakt, że dzięki temu ten czterokilogramowy spowalnicznik na moich plecach przestał być tak uciążliwy, ale uświadomiło mi, jak bardzo porwałem się z motyką na słońce. Niektórzy mogą stwierdzić, że zabierania plecaka na taką wyprawę było błędem, ale całość półmaratonu biegłem na własną rękę, tak że wszelką wodę musiałem mieć właśnie ze sobą.

Sama trasa też nie jest łatwa, zwłaszcza w porównaniu z warszawskimi chodnikami. Choć niewątpliwie na piasku biega się przyjemniej, to znacznie bardziej zdradzieckie są tutejsze szlaki. Na początku trasy, gdy zszedłem z drogi (nazwijmy ją polną, choć nie jest to określenie wystarczająco adekwatne) i wstąpiłem na dziko wytyczony szlak, to wpadłem w największą zdaje się pułapkę pustyni – nagle urwanie trasy. Zobaczywszy, że całkiem ładnie wychodziona już ścieżka biegnie przez wydmy, niebacznie wstąpiłem na nią, aby się przekonać, że po zaledwie dwustu metrach nagle się urywa. Nie było wyjścia, trzeba albo zawracać, albo pędzić wydmą na dół ku plaży i biec nią dalej. Zostawała oczywiście opcja własnego wytyczenia dalszej części trasy, ale odrzuciłem ją jako zbyt niebezpieczną – w końcu muszę jeszcze w tym roku zdać maturę.

Potem starałem się biec w monotonnym rytmie, co jednak nie było proste z uwagi na różny stopień pragnienia. Czasami mogłem biec dłuższy fragment bez popijania, by potem sięgać do plecaka co trzy minuty. Dodatkowo starałem się dość szybko opróżnić moje zapasy cukru w postaci czekolady, nie ze względu na łakomstwo, ale na chęć zobaczenia plecaka w kolorze takim, jaki był dotychczas. Niewątpliwie najciężej biegło się przez wydmy. Ich wzniesienia, ciągła spiekota południowego słońca oraz całkowity w tamtym momencie brak wiatru sprawiał, że coraz uporczywiej moje myśli krążyły wokół próby zrozumienia, dlaczego postawiłem sobie tak ciężkie wyzwanie. Jednak twardo biegłem dalej i podziwiałem piękne widoki pustynnego piasku oraz turkusowy obraz przebijającego się przez wydmy Oceanu Atlantyckiego.



Na początku jestem jeszcze pełen sił i pewności siebie.



Z daleka wydma wygląda przyjaźnie.
Z bliska jest o wiele gorzej.

Po dłuższym, niż się spodziewałem, czasie dobiegłem w okolice naszego apartamentu, gdzie czekała na mnie mama z aparatem i butelką wody. 500 ml wody nie stanowi może szalu, ale i taka ilość jest zbawienna. Oczywiście najbardziej zbawienna była obecność mamy i stały doping, jaki mi dawała przez cały czas, gdy przebiegałem obok niej.

Z okolic naszego apartamentu do najbliższego miasta Costa Calma była odległość wyłącznie kilometra, wiodącego przez najbardziej piaszczysty rejon całej trasy. Po nim następowała chwilowa odwilż – miasto było prawdziwą oazą z całkiem długim parkiem znajdującym się pośrodku, który jednak wcale nie przyniósł mi takiej ulgi, jaką sobie wyobrażałem. Słońce, nadal górujące w zenicie, było się w stanie przedrzeć również przez długie palmowe liście. Ale i ten drobny cień, który dawały, stanowił pewne wytchnienie, zwłaszcza dla skóry. Mój spalony poprzedniego dnia kark okryłem kominem, co było bardzo mądrą decyzją mimo pewnego dyskomfortu cieplnego, jaki ona dawała.

Park Costa Calmy jest niewątpliwie piękny. Przez chwilę mogłem się poczuć jakbym z pustyni trafił prosto do dżungli, choć było mu oczywiście daleko do lasu równikowego. W końcu mogłem pooglądać nie tylko widoki, ale i twarze ludzi, co przez poprzednie kilometry stanowiło absolutną rzadkość.

Po przebyciu tej oazy udałem się na poszukiwania znanego mi supermarketu, aby dokupić wody oraz bananów. Niestety, słońce zaczynało mieć już wpływ na mój umysł, bowiem niemało się namęczyłem, aby znaleźć ten sklep. Kiedy w końcu z niego wyszedłem, byłem cięższy o jakieś kolejne 4 kilogramy. Tak minął mi półmaraton.

Cel nadal jednak według mnie nie został osiągnięty. Założyłem się przecież z Erykiem, że przebiegnę maraton po pustyni. Tak więc zrobiłem drobnego pit stopa w mieszkaniu, ponownie nasmarowałem się kremem przeciwsłonecznym, uzupełniłem zapasy wody oraz wyjąłem z plecaka litrową Colę, by chłodząc się w lodówce cierpliwie czekała jako moja nagroda, jeżeli wrócę z tarczą, co nie było przecież wcale takie pewne. Było wręcz nieprawdopodobne, nawet według mnie.

Ale spróbowałem. Dużą część drogi bardziej powłóczyłem nogami, niżli prawdziwie biegałem, ale dawałem radę. Zdaje się, że moja wytrzymałość została doceniona w niebie, bowiem gdy słońce coraz bardziej dawało się we znaki, kradnąc wodę z mojego ciała i plecaka, z zachodu naciągnęło prawdziwe zbawienie – cirrostratus. Zakrył on piekącą ognistą kulę i sprowadził orzeźwiający wiatr. Dzięki nim oraz silnej motywacji wynikającej z zakładu udało mi się ukończyć to wyzwanie. I tak oto przebiegłem maraton po pustyni.

Na samym końcu trasy zaczął rozładowywać mi się zegarek siostry mierzący trasę. Jako że nie byłem pewny, czy po zgaśnięciu będzie miał zapisaną trasę, ostatnie setki metrów starałem się przebiec możliwie najszybciej – niestety, odmówił współpracy na 120 metrów przed metą. Na szczęście po podładowaniu dane udało się odzyskać.

DZIAŁO SIĘ

MARZEC 2025

----- REDAKCJA

05. 03. 2025

Klasa 2d1 na Wydziale Fizyki UW wysłuchała wykładu „Energia i jej przemiany”.

06. 03. 2025

- Klasa 4a ze ściśniętymi gardłami obserwowała film „Ludzie” poświęcony wojnie na Ukrainie.
- Wszystkie klasy maturalne realizowały warsztaty: „Jak dobrze wypaść podczas prezentacji ustnej i egzaminów ustnych” z panią Agnieszką Nowakowską-Twardowską z Uniwersytetu WSB Merito.
- Nasze reprezentantki zdobyły złoty medal w Mistrzostwach Ochoty w piłce siatkowej dziewcząt! (Więcej: s. 2).

07. 03. 2025

- Klasa 2b1 uczestniczyła w lekcji muzealnej „Ikonosfera baroku” w Muzeum Narodowym.
- Klasy 4c, 4d zwiedzały Międzynarodowy Salon Edukacyjny Perspektywy 2025 dla maturzystów.
- Klasy 2a2, 2b1, 3b2, 4b2, 4e oklaskiwały w Teatrze Polskim w Warszawie sztukę „Śluby panieńskie”.

10. 03. 2025

2b1 wzięła udział w niezwyklej lekcji w Izbie Pamięci Prezydentów na Uchodźstwie w Świątyni Opatrzności Bożej.

11. 03. 2025

Mimo że to sobota, w szkole odbył się maraton matematyczny dla maturzystów. Uczniowie dzielnie pracowali przez 6 godzin, rozwiązując zadania matematyczne. Kawal solidnej pracy!

12. 03. 2025

Odbyło się pierwsze, organizacyjne spotkanie szkolnego koła PCK.

14. 03. 2025

- Klasa 3d1 zwiedzała (wirtualnie) Parlament Europejski.



- Klasa 2d1 miała okazję posłuchać wykładu prof. Andrzeja Wymotka na Wydziale Fizyki UW. Uczestnictwo w takich wykładach pozwala przed wszystkim zobaczyć doświadczenia, których na co dzień nie można pokazać w sali lekcyjnej.

DZIEŃ PATRONA

Krótką relacją

----- DOMINIK CHMIELECKI

23. 05 po raz pierwszy odbył się w naszym liceum Dzień Patrona, generała dywizji Stefana Roweckiego „Grotę”. Po uroczystym wprowadzeniu sztandaru i odśpiewaniu Hymnu Narodowego (słabo to wyszło) głos zabrała pani wicedyrektor Ewelina Korcz. Następnie gość honorowy (na zdjęciu) – pan dr Adam Podlewski, pisarz i publicysta, pracownik Wydziału Edukacji Instytutu Pamięi Narodowej przybliżył nam wyjątkowość sylwetki naszego Patrona na tle innych bohaterów II wojny światowej. Wykład był krótki, ale treściwy. Dodatkowe atrakcje stanowiły występy artystyczne – przedstawienie na temat młodości naszego Patrona oraz występ muzyczny zespołu „Wniebogłosy”, który przepięknie wykonał piosenki z okresu II wojny światowej.

Ci, którzy woleli patrzeć w ekrany smartfonów, niech żałują.



Z dnia na dzień dostaliśmy scenariusze ...i zaczęliśmy grać

----- DAGMARA PŁASZCZYŃSKA

Tak krótko można opisać okoliczności, w których wzięłam udział w... dwóch przedstawieniach. Jeden ze spektakli można nazwać kabaretem na pożegnanie maturzystów, drugi zaś był uhonorowaniem pamięci gen. Stefana Roweckiego „Grotę” z okazji Dnia Patrona.

Stoję na próbie z tekstem scenariusza w dłoni i zastanawiam się: „co ja robię tu?”. Żeby być uczciwą, to brałam już udział w takich akcjach... Ostatni raz w przedszkolu... Trochę czasu minęło.

Oba przedstawienia stanowiły dla mnie intrygujące przeżycie, zaskakujące, nieoczywiste... Próby z panią Chojnowską i z panem Żarkiewiczem za każdym razem były niezwykle precyzyjne, tak, aby nawet w najgorszej sytuacji – jak pomylenie tekstu czy zapomnienie go – zawsze wyjść z twarzą.



Dagmara w roli córki Stefana Roweckiego i Antek Starnawski jako jego brat.

Aż przyszedł najgorszy dla mnie moment – jeszcze przed wejściem na scenę. Na próbie można żartować, bawić się tekstem, podczas spektaklu już wiesz, że jest za późno, by się wycofać, więc po prostu robisz co możesz, żeby tylko nie popełnić błędu.

Moment przed wejściem zawsze jest najcięższy. Pojmujesz wtedy, co zaraz nastąpi. Patrzysz po swoich „współkazańcach”. Widzisz, że oni także się stresują, co jednocześnie wzmacnia twoje przerażenie, ale i motywuje. Dlaczego? Ponieważ wiesz, że teraz musisz być odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale także za innych. Jeśli ktoś się zatnie, musisz jak najszybciej wymyślić jakiś tekst, aby gra wyglądała naturalnie.

Wszystkie lęki i obawy mijają po wejściu na scenę. Gdy słyszysz kolejne kwestie innych wykonawców i swoje własne, gdy widzisz, jak nauczyciele siedzący przed tobą się uśmiechają, już rozumiesz – prawidłowo wykonałeś swoje zadanie.

Byłeś po prostu autentyczny. Oklaski na zakończenie stanowią tylko podsumowanie twojego sukcesu.

Wakacje w kamperze

----- MACIEJ ZŁOTKOWSKI

Aby zacząć wyprawę w kamperze, na początku trzeba go przygotować. Dolać wody, sprawdzić, czy jest gaz i ewentualnie wymienić butle, podpiąć akumulatory, włączyć panele słoneczne (najpierw trzeba podpiąć akumulatory i włączyć obydwie baterie mieszkaniową i rozruchową), przeczyścić kasetę, czyli filtr wody. Jeszcze tylko podnieść stopki, zjechać z najazdów i można ruszać! Ale, ale... Pierwszy przystanek po wyruszeniu to zawsze stacja paliw. Trzeba jeszcze sprawdzić ciśnienie w oponach i dolać paliwa. Wiem, wszystko to brzmi dość skomplikowanie, ale wierzcie mi – kamper jest bardzo łatwy w obsłudze i wystarczy zgrana ekipa, aby jego przygotowanie do wyjazdu było proste i szybkie.

No i dojechalibyśmy na kemping... Zazwyczaj kierowca jedzie szukać miejsca, a jeden z pasażerów idzie do recepcji załatwić sprawy finansowe. Trwa to chwilę. Miejsce znalezione, stopki rozłożone, kamper wjechał na najazdy, podłączamy prąd i można odpoczywać.

Przez następne kilka dni odpoczywamy i słodko leniuchujemy. Jeśli chcemy gdzieś wyjść, to nie trzeba niczego zwijać, po prostu zamyka się kampera i idzie. Na kempingu jest ochrona, więc raczej nie ma szansy, żebyśmy zostali okradzeni.

Nadchodzi dzień wyjazdu i przenosin w inne miejsce. Spuszczamy brudną wodę, czyścimy kasetę, podnosimy stopki i można jechać. Dokąd chcemy i kiedy chcemy (no, raczej, jak wynegocjujemy z rodzicami). Nie popędza nas żaden przewodnik, nie musimy też przez dwa tygodnie leżeć na plaży ciągle w tym samym miejscu.

Jeżdżenie więc na kempingu to bardzo dobra forma wypoczynku, a kamper to najwygodniejsza forma dojazdu i spędzania czasu na kempingu. Dlatego uważam, że kamper jest lepszym pomysłem na wakacje niż wyjazd na działkę, szczególnie, iż można go wypożyczyć, a ceny nie zwalają z nóg (od 200 PLN/ doba).



Z lewej

To nasze lokum na czas pobytu na kempingu. Uwierzcie: jest naprawdę wygodnie i bardzo przyjemnie.



Z prawej

Kto nigdy nie jadł posiłku przyrządzonego na ognisku, niech jak najszybciej spróbuje (tylko pamiętajcie o przepisach przeciwpożarowych).



Już wyjeżdżamy z kempingu. Jak widać – dla kampera nie ma złych dróg.

DZIAŁO SIĘ

MARZEC 2025

----- REDAKCJA

19.03.2025

- Otrzymał się finał V Grotowskiej Olimpiady Języka Angielskiego. Po burzliwej i pełnej emocji dyskusji jury wyłoniło najlepszych z najlepszych w 2025 roku, którzy wykazali się doskonałą znajomością języka angielskiego oraz prezentowanego tematu:
 1. miejsce – Wojciech Zawadzki,
 2. miejsce – Lena Świątek,
 3. miejsce – Lena Krysiuk.Serdecznie gratulujemy!
- Fascynująca wyprawa klasy 3d1 do Muzeum Pieniądza. Skarbiec i laserowe zabezpieczenia szczególnie pobudziły wyobraźnię uczniów... A gąbłota ze stertą banknotów budziła dreszczki emocji. Gdyby taką mieć...



21.03.2025

- Klasa 2c2 obserwowała w Multikinie film „100 dni do matury”. Za dwa lata będzie jak znalazł ☺
- Klasa 3d2 w Teatrze Powszechnym pogłębiała znajomość „Przedwiośnia” S. Żeromskiego.

22.03.2025

- Otrzymał się pierwszy turniej z cyklu „Szachy Łączą Pokolenia” edycja 2025. (Więcej: s. 6).



- Udział naszej redakcyjnej koleżanki Lucyny Strzeleckiej z klasy 2a2 (jako jedynej reprezentantki Grot) w finałach turnieju gier diagramowych (IX Memoriał im. Urszuli Marciniak) na Wydziale Matematyki i Nauk Informatycznych PW. Gratulujemy!

28.03.2025

Klasy 2b1, 4d bawiły się w Mazowieckim Teatrze Muzycznym na koncercie „Piosenka jest dobra na wszystko”.

Szachy łączą pokolenia

----- REDAKCJA

22 marca odbył się pierwszy turniej z cyklu „Szachy Łączą Pokolenia” – edycja 2025. W zawodach wystąpiła rekordowa liczba 36 uczestników. Różnica wieku między najmłodszym a najstarszym szachistą wynosiła 72 lata, co potwierdza słuszność nazwy turnieju. Poziom gry również był zróżnicowany – od zawodników początkujących bez kategorii do zawodnika z tytułem międzynarodowym kandydata na mistrza FIDE.

I właśnie ten zawodnik, Rafał Lewandowski pewnie zwyciężył w zawodach (8 pkt/9 partii), pokonując zeszłorocznego zwycięzcę Grand Prix – kandydata na mistrza krajowego, Rafała Szymczaka. Na trzecim miejscu uplasował się Dariusz Rzeszotarski, który pierwszy raz zagrał w naszym turnieju.

W klasyfikacji reprezentantów CLX LO rzutem na taśmę wygrał p. Tomasz Pytlak (5 pkt./9), wyprzedzając o 0,5 pkt. Jakuba Chwałę i Esata Kocukcopura (obaj po 4,5 pkt.).

W klasyfikacji juniorów do lat 15 najwyżej sklasyfikowany został Michał Czyżmański (4,5 pkt.), który nieznacznie pokonał Esata Kocukcopura (również 4,5 pkt.) i najmłodszą uczestniczkę, 10-letnią Polinę Tymovti (4 pkt.).



Osób na pierwszym planie nikomu chyba przedstawiać nie trzeba 😊
Z tyłu między panią Dyrektorką a panem Pytlakiem stoi Polina Tymovti.

Natomiast 7 czerwca odbył się w kolejny turniej. Tym razem udział wzięło 24 uczestników (7 przedstawicieli CLX LO) z Warszawy, Radomia, Legionowa, Międzyborowa i Książenic. W zawodach zwyciężył Paweł Siekierski (kategoria I+) z Międzyborowa z wynikiem 7 pkt. na 9 partii, który po raz pierwszy wziął udział w naszym turnieju. Na drugim i trzecim miejscu uplasowali się stali bywalcy: Rafał Szymczak (kandydat na mistrza krajowego) – 7 pkt. i Tomasz Lissowski (kategoria I) – 6,5 pkt.

Nasza reprezentacja nie wystąpiła w najmocniejszym składzie, ale w czołówce uplasowali się absolwenci Maksym Savchuk (VI m.) i Marcin Cubera (IX m.).

W klasyfikacji do lat 15 wygrała po raz drugi 10-letnia Polina Tymovti, zdobywając 5,5 pkt. i zajmując w całym turnieju wysokie V miejsce.

„O Srebrne Muszkiety”

----- REDAKCJA

Po raz pierwszy w historii nasza szkoła zgłosiła drużyny dziewcząt i chłopców do rejonowych zawodów strzeleckich „O Srebrne Muszkiety”. Zawody odbyły się 29.04. na strzelnicy ZKS przy ul. Marymonckiej. Uczestnicy oddawali po 10 strzałów z karabinku sportowego kbks. Nasze zespoły pojechały po naukę i zajęły dalsze miejsca (13 miejsce dziewczyny, 15 miejsce chłopcy). W klasyfikacji indywidualnej najwyżej z naszych reprezentantów (na wysokim 6 miejscu) został sklasyfikowany Adam Rembiszewski.



DZIAŁO SIĘ

KWIECIEŃ 2025

----- REDAKCJA

01. 04. 2025

Klasa 3b2 pogłębiała znajomość języka angielskiego podczas spektaklu „Dr Jekyll and Mr Hyde” w Studio Buffo.

02. 04. 2025

- Klasy 1a, 2a1, 2a2, 2b1, 2b2, 2c1, 3a2, 3b1, 3b2, 3d2, 3d1 rozwijały swoją empatię podczas filmu „Jeden na milion”.
- Klasy pierwsze przeżyły wspólną przygodę – obowiązkowe szkolenie strzeleckie na prawdziwej strzelnicy.

03. 04. 2025

Klasa 2d1 integrowała się podczas wędrowki po Kampinoskim Parku Narodowym, a w Muzeum oraz na cmentarzu w Palmirach poznawała historię zbrodni niemieckich w czasie II wojny światowej.

04. 04. 2025

Klasa 2a1 w Muzeum Narodowym uczestniczyła w lekcji „Sztuka klasycystyczna a sztuka romantyczna”.

09. 04. 2025

W naszej szkole gościł pan Tanmay Keluskar z Indii – pracownik naukowy Instytutu Geofizyki PAN. Opowiadał o odkryciach w geologii, jej historii, o wulkanach, płytach tektonicznych i trzęsieniach ziemi.

10. 04. 2025

- Klasa 3d1 w ramach doradztwa zawodowego wzięła udział w warsztatach „Poznaj swoje talenty” w Warszawskim Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń. Uczniowie wykonali uproszczony test Gallupa, który pozwoli im na poznanie swoich głównych talentów i predyspozycji, zwiększy samoświadomość, pomoże lepiej zrozumieć własne zachowania i motywacje.
- Dzień otwarty Szkoły. Mnóstwo zainteresowanej młodzieży wraz z rodzicami, wiele atrakcyjnych pokazów zorganizowanych przez nauczycieli i spore nadzieje związane z przyszłymi klasami.

11. 04. 2025

Uczennica klasy 2b2, Viktoriia Bernyk, poprowadziła warsztaty zatytułowane „Szkoła marzeń – jak zmienić system edukacji?” Zajęcia odbywały się w ramach projektu EDUzmiany organizowanego przez Instytut Kreatywnych Działań Społecznych.



DZIAŁO SIĘ

KWIECIEŃ 2025

----- REDAKCJA

08-15. 04. 2025

Klasy pierwsze uczestniczyły w różnorodnych warsztatach zachowań konstruktywnych w Młodzieżowym Domu Kultury Ochota.

16.04. 2025

- Reprezentacja CLX LO zdobyła Mistrzostwo Warszawy w piłce siatkowej dziewcząt! (Więcej: s. 2).
- Klasa 3c2 połączyła edukację z integracją, zwiedzając Muzeum Historii Medycyny WUM oraz piekąc świąteczne mazurki w Akademii Piekarza.
- Obowiązkowe szkolenie strzeleckie klas drugich.

23. 04. 2025

- Klasa 2a1 podczas lekcji muzealnej w Fabryce Norblina poznała historię przemysłu w Warszawie.
- Klasa 2a2 w ramach doradztwa zawodowego obserwowała organizację pracy restauracji „Grill Bar”.

24. 04. 2025

Klasa 3b1 uczestniczyła w MDK Ochota w warsztatach poświęconych porozumieniu bez agresji.

29.04. 2025

Pierwszy w historii naszej szkoły udział w rejonowych zawodach strzeleckich „O Srebrne Muszkiety”. (Więcej: s. 6).

30.04. 2025

Reprezentacja CLX LO po raz pierwszy w historii zdobyła srebrne medale w Mistrzostwach Ochoty w Piłce Nożnej Dziewcząt. (Więcej: s. 2)

MAJ 2025

19. 05. 2025

Klasy 1a, 1d, 2a1, 2b2, 3a2, 3b2 podczas warsztatów „Teatr a film” zorganizowanych przez Poznański Teatr Aktora porównywały sceny filmowe z realizacjami teatralnymi.

23. 05. 2025

Pierwszy raz obchodziliśmy Dzień Patrona. (Więcej: s: 4).

26. 05. 2025

Klasa 3b1 pogłębiała znajomość „Ferdynandurke” podczas spektaklu w „Och-Teatrze”.

29. 05. 2025

Klasa 1d zwiedzała Pałac Prezydencki oraz miała zaszczyt spotkać się z Pierwszą Damą.



Numer 4

OKIEM RECENZENTA

Teatr Wielki – „Niebezpieczne związki”

----- HANNA BALCER

Niedawno miałam przyjemność zobaczyć w Teatrze Wielkim przedstawienie baletowe „Niebezpieczne związki” wg francuskiej powieści z XVIII wieku. Uważam, że obcowanie z kulturą i sztuką wpływa na nas, młodych ludzi, bardzo pozytywnie, pozwala często odkryć nowe pasje i zainteresowania. Sztuka

i kultura rozwija człowieka, dlatego też pójście na balet może być ciekawym i cennym doświadczeniem, które polecam.

„Niebezpieczne związki” to historia o manipulacjach i intrygach miłosnych oraz o nieszczęśliwych romansach. Akcja rozgrywa się wśród francuskiej arystokracji na krótko przed rewolucją. Wysoko w hierarchii społecznej znajduje się tu cyniczna Markiza, która planuje demoniczną intrygę. Chce ona bowiem, by jej wspólnik Wicehrabia uwiódł młodą i cnotliwą Cecylię. Markiza pragnie w ten sposób zemścić się na kochanku, który porzucił ją, by starać się o rękę Cecylii. Z kolei Wicehrabia, przekonany o swym nieodpartym wpływie na kobiety, tak uporczywie uwodzi pobożną i odporną na jego wdzięki Prezydentową, że aż się w niej zakochuje. Znowuż w Cecylii z wzajemnością zakochany jest jeszcze kto inny – Kawaler Danceny. Nie będę zdradzać ciągu dalszego... z wiadomych powodów.

Jest oczywiste, że tak skomplikowaną historię bardzo trudno pokazać w przedstawieniu baletowym. Przebieg wydarzeń musimy odczytywać jedynie poprzez obserwację gestów i dynamiki ruchów. Nie jest to łatwe, toteż polecam przed spektaklem przeczytać w programie streszczenie przedstawionej historii, ponieważ wiele rzeczy może podczas przedstawienia stać się niezrozumiałe.

Nie zmienia to faktu, że przedstawienie było bardzo ładnie zaaranżowane, tancerze w sugestywny i lekki sposób oddawali emocje bohaterów, na plus spisała się też rzecz jasna orkiestra. W ogóle pokazy baletowe czy operowe w Teatrze Wielkim mają niezastąpiony klimat, na pewno warto się wybrać. Polecam miejsca w loży, skąd jest zdecydowanie najlepszy widok na scenę.

„Lalka” jako musical?

----- DAGMARA PŁASZCZYŃSKA

„Lalka” Bolesława Prusa to jedna z najbardziej rozpoznawalnych lektur szkolnych. Taka panorama życia w Polsce w II połowie XIX wieku musiała zyskać kolejne adaptacje oraz interpretacje. Jedna z nich szczególnie przyciągnęła moją uwagę.

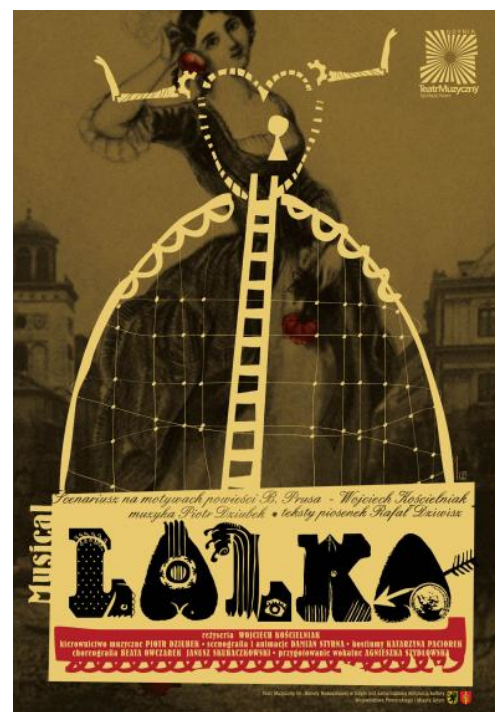
Teatr Muzyczny w Gdyni stworzył coś, co cenię oraz uwielbiam od wielu lat... Musical. A dokładniej, musical na podstawie „Lalki” Bolesława Prusa. Pierwszy raz usłyszałam go, zanim jeszcze zapoznałam się z pierwowzorem i byłam oczarowana tym spektaklem. Wówczas zachwylił mnie jego klimat, muzyka, wspaniała gra aktorów. Teraz zaś, gdy jestem już po przeczytaniu książki, widzę też inną zaletę tego przedstawienia – to, że treść powieści Prusa jest oddana najlepiej, jak się da.

Oczywiście, ciężko jest zawrzeć całą książkę w trzygodzinnym spektaklu, ale bez obaw, najważniejsze szczegóły podane są nawet w tytułach. Przykładowo, piosenka „Wokulski to wariat”, która stanowi wstęp do musicalu, przedstawia nam postać głównego bohatera z perspektywy innych postaci, co wzorowane jest na pierwszym rozdziale powieści. Aktorzy wyśpiewują życiorys Wokulskiego do rytmicznej muzyki, przy okazji prowadząc między sobą rozmowy. Inna piosenka – „Portmonetka” – to najwycyżniej przeróbka „Pamiętników starego subiekta”. Podczas utworu Zbigniew Sikora prezentuje nam życie Rzeckiego, a w trakcie utworu odbywają się występy innych aktorów wchodzących w interakcję ze starym subiektem.

A skoro już o aktorach mowa, to mi w pamięci utkwił (poza Zbigniewem Sikorą grającym Rzeckiego) Rafał Ostrowski jako Wokulski, Darina Gapicz oraz Renia Gosławska jako Izabela, Tomasz Czarniecki jako Wysocki. Zresztą cała obsada spisuje się na medal.

Musical „Lalka” stanowi świetną powtórkę fabuły powieści, głównie jednak daje po prostu mnóstwo przyjemności z oglądania, dzięki świetnej grze aktorskiej, chwytliwej muzyce i godnym podziwu zaadaptowaniu treści na musical.

Jeżeli będziesz w najbliższym czasie w Gdyni, zajrzyj do Teatru Muzycznego, żeby obejrzeć ten świetny spektakl... Zawsze można też znaleźć go w internecie, ale serdecznie namawiam do obejrzenia na żywo – można wtedy lepiej poczuć klimat przedstawienia.



Reprodukcja plakatu pochodzi ze strony Teatru Muzycznego w Gdyni

Czerwiec 2025

7

Telewizja w Grocie

----- DAGMARA PŁASZCZYŃSKA

25 lutego pojawiła się w naszej szkole telewizja, a kilkanaścioro uczniów zostało wybranych, żeby przeprowadzono z nimi wywiad na temat podatków. Mi także było dane przeżyć tego wydarzenia.

Przesiedziałam trzy godziny, czekając na rozmowę, by potem w ciągu pięciu minut odpowiedzieć na kilka pytań pani z telewizji i opuścić salę. Głównie pytana byłam o teorię – czym jest PIT, czym różni się netto od brutto. Jedyne pytanie o kredyt zmusiło mnie trochę do wysiłku, bo musiałam przeprowadzić w pamięci krótkie obliczenia.

Nie miałam wielkich oczekiwań dotyczących mojego ekranowego debiutu. Przecież raczej nie pokażą wszystkich uczestników, a do tego wybiorą sobie swoją własną narrację, tak aby potwierdzić swoją własną opinię w kwestii „Co młodzież wie o podatkach”. Nadszedł dzień, gdy program miał zostać puszczonej w telewizji. Nie przeżyłam szoku, gdy zobaczyłam finalny produkt. Zostały pokazane odpowiedzi tylko kilku osób spośród kilkunastu, a do tego – co za niespodzianka! – same błędne. Wszystko po to, żeby udowodnić, że w szkole nie uczy się niczego przydatnego.

Owszem, są rzeczy, które w praktyce nigdy się nam nie przydadzą, jak słynna budowa pantofelka... Ale w mojej opinii, akurat na podstawach przedsiębiorczości zdobywamy naprawdę pomocne informacje. W kwestii podatków faktycznie jesteśmy wyedukowani oraz opanowujemy przynajmniej podstawową wiedzę.

Chyba jedynym zyskiem, jaki wyniosłam z tego wydarzenia, jest doświadczenie na własnej skórze, jak powstaje telewizyjna manipulacja.

Czy uprawa roślin może być sztuką?

----- LUCYNA STRZELECKA

Myślę, że wszyscy możemy z pewnością stwierdzić, że malowanie na płótnie czy rzeźbiarstwo to sztuka. Ale czy uprawa roślin może być sztuką przyciągającą miłośników piękna?

8 i 9 marca 2025 roku na Stadionie Narodowym w Warszawie odbyła się Światowa Wystawa Roślin. Ekspozycja była podzielona na różne sekcje: festiwal kwiatów, potworne cuda oraz światową wystawę orchidei czy sukulentów. Każda z nich była dla mnie wyjątkowym doświadczeniem, jednak szczególnie urzekła mnie wystawa bonsai.



Zwiedzający mieli okazję podziwiać dziesiątki artystycznie ukształtowanych drzewek, które swoim wyglądem przypominały duże drzewa w skali mikro.

Sztuka ta wywodzi się z Chin, ale najbardziej kojarzona jest z Japonią, gdzie rozwinięto jej współczesne techniki. Najstarsze bonsai na świecie ma ponad 1000 lat i wciąż rośnie pod troskliwą opieką mistrzów tej dziedziny w Muzeum Sztuki w Tokio.

Podczas wystawy można było zobaczyć różne style formowania drzewek – od prostych kształtów do pochylonych i kaskadowych. Niektóre drzewka miały małe rozmiary, a największe osiągały nawet metr, zachowując idealne proporcje. Najpopularniejsze gatunki drzew do bonsai to: sosna, klon, buk, jałowiec oraz wiąz. Uprawa bonsai wymaga wyjątkowej cierpliwości, precyzji i ogromnej wiedzy. Ich pielęgnacja polega na regularnym przycinaniu korzeni i gałęzi oraz wykorzystywaniu specjalnej techniki podlewania.

Wystawa ta była dla mnie ciekawą okazją do podziwiania umiejętności mistrzów bonsai i mogę stwierdzić z pewnością, że według mnie jest to forma SZTUKI.

DZIAŁO SIĘ

CZERWIEC 2025

----- REDAKCJA

30. 05. 2025

Klasy 1d, 2b2 zwiedzały Sejmu RP, poszerzając w ten sposób wiedzę na temat polskiego parlamentaryzmu.

27–30. 05. 2025

Uczniowie klas: 2d2, 3a1 i 3d2 eksplorowali Dolny Śląsk i północno-zachodnie Czechy. Odwiedzili wrocławskie ZOO, poznali historię i architekturę Pragi oraz niezwykle formacje skalne w czeskim narodowym rezerwacie przyrody Skał Adrspasko-Teplickich. Obcowanie z przyrodą i zapierającymi dech widokami, mimo niesprzyjającej aury, było dla młodzieży możliwością odkrycia czaru otaczającej nas natury.



26–30. 05. 2025

Klasa 3a2 zwiedzała Malte, poznawała zabytki kultury i historię wyspy.

28. 05–04. 06. 2025

Nasze mistrzyni reprezentowały Warszawę w Igrzyskach Mazowieckich w siatkówce dziewcząt. W konkurencji ze Szkołami Mistrzostwa Sportowego nie miały wielkich szans, ale liczy się przecież udział.

2–6. 06. 2025

Dwie wielkie wyprawy międzynarodowe. Uczniowie z klas 1d, 2a1, 2a2, 2b2, 2c1, 2c2, 2d1, 2d2, 3c1, 3c2 uczestniczyli w wycieczkach: „Stolice Europy” oraz „Ćwicz francuski zwiedzając Paryż”.

26–28.05/ 2–6.06. 2025

Klasy 1d, 2a1, 3b1, 3c1, 3d1 integrowały się w Parku Rozrywki Energylandia, poznawały zabytki Krakowa i ich związek z historią Polski, przeżyły chwile bolesnej zadumy na terenie obozu w Auschwitz.

07–12. 06. 2025

Klasy 1b, 2b2, 3a2, 3c1 przebywały na wyjeździe językowym w Walencji. Uczestnicy mieszkali u hiszpańskich rodzin i mieli co dzień zajęcia w szkole językowej. Popołudniami zaś mogli cieszyć się Walencją i plażą :-).

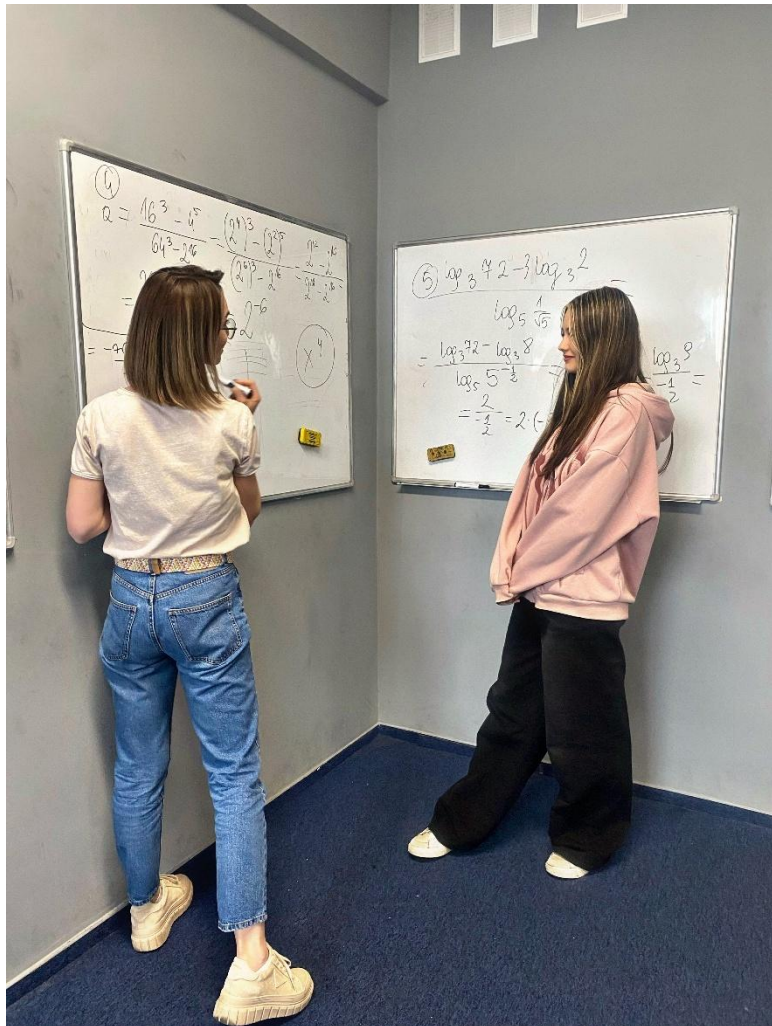


Między tradycją a nowoczesnością. Środowisko nauczania w Grocie

----- BARBARA GAWRYLIK

Metody nauczania zmieniają się, ewoluują, a nauczyciele coraz częściej sięgają po nowe, kreatywne sposoby przekazywania wiedzy. W naszym liceum jest to bardzo widoczne – można zauważyć, że nauczyciele poszczególnych przedmiotów stosują różniące się od siebie metody, a także odmienne ustawienie ławek w salach.

Zapytaliśmy kilkoro nauczycieli naszej szkoły, czy mają swój własny tryb nauczania, czy też może inspirować się powszechnie znanymi metodami. Uczniów zapytaliśmy zaś, czy dostrzegają odmienne sposoby prowadzenia lekcji przez nauczycieli.



Myśląca klasa – tablice współpracy

Coraz większa liczba osób spośród kadry dydaktycznej wykracza poza tradycyjne normy i naucza odmiennymi i ciekawymi metodami. Jednym z przykładów takiego podejścia jest metoda pani Sylwii Pawłowskiej, nauczycielki matematyki, która wnikliwie interesuje się innowacyjnymi formami przekazywania wiedzy. Obecnie najczęściej wykorzystuje metodę „myślącej klasy”. Polega ona na pracy w grupach – każda z nich otrzymuje pisak i dostęp do tablic rozmieszczonych wzdłuż ścian sali. Uczniowie wspólnie rozwiązują zadania, dochodząc do wniosków jako zespół dzięki współpracy. Co ciekawe, metoda ta zyskała uznanie nie tylko wśród uczniów, ale także wśród innych nauczycieli, którzy nieraz proszą o możliwość skorzystania z odpowiednio przygotowanej sali, w której układ ławek i rozmieszczenie tablic sprzyja takiemu stylowi pracy. Mnie jako uczennicy pani Pawłowskiej podoba się jej zwyczaj przekazywania uczniom karty pracy, która pozwala lepiej przygotować się do sprawdzianu lub kartkówki.

Tradycja w dobrym stylu

Pan Rafał Niezgoda, nauczyciel języka polskiego, preferuje tradycyjny model pracy, oparty na indywidualnym kontakcie uczniów z tekstem. Skupia się przede wszystkim na rozwijaniu w uczniach umiejętności pisania oraz dogłębnego rozumienia omawianych utworów. Jego zdaniem to właśnie klasyczne podejście przynosi najlepsze rezultaty i nie da się go niczym zastąpić. Choć uczniowie nie zawsze dostrzegają wartość takich lekcji, nauczyciel zauważa wyraźną poprawę z radzeniem sobie z zadaniami u wielu z nich. Jest przekonany, że efekty takiej pracy staną się dla nich szczególnie cenne w przyszłości, gdy będą mogli w pełni wykorzystać zdo-

bytą wiedzę i umiejętności. Również w kwestii ustawienia ławek pan Niezgoda preferuje to najczęściej spotykane, w rzędach. Uważa, że sprzyja to skupieniu uczniów na lekcji, co pozytywnie wpływa na jej przebieg.

Sprytne rozwiązania – pomocne schematy

Pan Paweł Kwiatkowski, nauczyciel biologii, korzysta z metod nauczania, które poznał na studiach, ale – jak sam przyznaje – wciąż stara się odkrywać nowe. Najczęściej preferuje wspomnianą wyżej metodę „myślącej klasy” – jest więc zwolennikiem ustawiania ławek w kształt półkola: uczniowie siedzą naprzeciwko oraz obok siebie, co jest znacznie wygodniejsze przy pracy z jedną kartką w kilka osób. Oczywiście uczniowie pracują też indywidualnie, na przykład przy zadaniach maturalnych, których ćwiczenie jest niezwykle ważne – mnie osobiście w klasie z rozszerzoną biologią bardzo pomagają różne schematy, które otrzymujemy od pana Kwiatkowskiego. Nauczyciel podkreśla, że uczniowie doceniają jego metody nauczania, choć czasem ich realizacja nie jest możliwa – wtedy przeprowadza on lekcję w bardziej tradycyjnym stylu.

Okiem ucznia

Uczniowie również zauważają odmienne sposoby prowadzenia lekcji i doceniają starania nauczycieli, którzy sięgają po różnorodne metody dydaktyczne. Większość zapytanych uczniów preferuje niestandardowe ustawienie ławek, gdyż to rozwiązanie przyczynia się do łatwiejszej komunikacji między nauczycielem a uczniami, co jest – ich zdaniem – wielce istotne w efektywnym odbyciu lekcji. Można więc dojść do wniosku, że nauczyciele dobierają metody kształcenia na podstawie dziedziny przedmiotu, jakiego nauczają. Dla przykładu lekcje humanistyczne prowadzone są zgodnie z modelem tradycyjnym, natomiast przedmioty ściśle wymagają niekonwencjonalnych i nowocześniejszych rozwiązań.

A może Wy macie jakieś swoje pomysły na wzbogacające lekcje metody pracy, które mogłyby być pomocne uczniom lub nauczycielom? Wszak wszyscy – i nauczyciele, i uczniowie – gramy w jednej drużynie i w równej mierze zależy nam na miło i owocnie spędzanych lekcjach.

Wiadomości prosimy przesyłać do naszej redakcji na jeden z poniższych adresów (do wyboru):

basia.gawrylik14@gmail.com

lub janusz.uhma@160lo.pl

Numer 4



Co zrobić, gdy monotonne dni zaczynają doskwierać coraz bardziej i bardziej?

----- HANNA BALCER

Monotonia czy rutyna często pojawiają się w ludzkim życiu, jest ona jak najbardziej nieunikniona. Osoby w młodym wieku też zauważają, jak powtarzalne stają się ich dni. I być może nie każdemu to przeszkadza, ale są też tacy, którzy potrzebowaliby odskoczni od tej powtarzalności. I nic dziwnego. Codzienna rutyna po jakimś czasie staje się po prostu nudna. Zlewające się dni, poczucie, jakby przez cały czas tylko się czekało na coś, co ma nastąpić, coś, czego nie jesteśmy w stanie zdefiniować, ale co sprawi, że naprawdę poczujemy, iż w naszym życiu się coś dzieje. A to tylko czekanie.



Już małe dzieci świetnie wiedzą, co to nuda.

Zdjęcie ze strony: <https://www.shutterstock.com>

Ale jak przestać czekać? Oczekiwać, że coś się zmieni? Po pierwsze, niestety, aby coś dostać, trzeba się o to postarać. Poczucie dynamicznego, barwnego życia nie zacznie się ot tak znikąd. Należy zacząć szukać. Zastanowić się chwilę. Co lubię, co i dlaczego zapewniłoby mi rozrywkę? Jak z przyjemnością spożytkuję swój czas? Może jest coś, do czego zawsze mnie ciągnęło? Jakieś hobby, zajęcie. Rysunek, sport, nauka programowania, pisanie. Cokolwiek, co przychodzi mi na myśl. Hobby to naprawdę istotna rzecz, jeżeli czujesz, że czegoś ci brakuje.

Pasja to wspaniała sprawa, która rozwinie nas jako ludzi, zagospodaruje czas w wartościowy sposób. A absolutnie najlepszym posunięciem będzie wybranie się na zajęcia pozalekcyjne, warsztaty czy koło zainteresowań. Jest to naprawdę rozwijające, szczególnie w przypadku, gdy na te zajęcia będą chodziły inne osoby. Rozwinie to zdolności komunikacyjne, zapoczątkuje nowe relacje, otworzy na coś nowego. Warszawiacy mają to szczęście, że dodatkowe kursy można znaleźć w całym mieście. Jeżeli ktoś nie wie, gdzie szukać, podpowiedź dadzą grupy na Facebooku, które gromadzą ogrom informacji na temat rzeczy, jakie aktualnie dzieją się w mieście.

Jednak może stanąć na drodze pewna przeszkoda. Nauka. Często uczniowie czują zmęczenie i powtarzalność dni głównie przez dużą ilość nauki. Nie ma wątpliwości, że wysysa to energię i chęci do zrobienia czegokolwiek innego niż (po zamknięciu książek) odpalanie mediów społecznościowych.

W przypadku, gdy nadmiar nauki sprawia nam dużo przykrości i naprawdę realnie przeszkadza w samorealizacji, należy chwilę się zastanowić, wkuwanie którego przedmiotu moglibyśmy ewentualnie ograniczyć. Oczywiście nie chcę tu nieść przesłania, że nie warto się uczyć, jednak nie trzeba mieć piątek czy czwórek ze wszystkiego, bo oceny nie definiują naszej inteligencji.

Naukę też można umilić. Doskonałym pomysłem będzie chociażby wybranie się z książką do biblioteki, kawiarni, wspólna nauka ze znajomymi. Im bardziej różnorodnie, tym lepiej i tym bardziej zacznie nam to sprawiać przyjemność.

Może jednak pojawia się inny problem? Może okazuje się, że właściwie nie mamy hobby i bardzo mało rzeczy nas interesuje? Chociaż ciężko się do tego przyznać, powodem tego zjawiska mogą być nadmiernie konsumowane treści w mediach społecznościowych. Największym złoczyńcą jest tu TikTok. Aplikacja to o tyle zdradliwa, że zabiera bardzo dużo czasu, który ucieka nam bardzo szybko, a my nawet nie wiemy kiedy.

W tym momencie, należy odpowiedzieć sobie na dwa pytania. Czy pamiętam filmik obejrany jako ostatni przed wyłączeniem aplikacji? Czy pamiętam jakikolwiek filmik obejrany wczoraj? Jeżeli odpowiedź sprawia trudności, nie jest to dobry sygnał. TikTok jest platformą, po którą sięga się bardzo często, szczególnie w przypadku nudy. Wyłącza ona mózg, kreatywne myślenie, zdolność skupienia, co może gwałtownie zaburzyć rozwój osobisty i uwięzić człowieka w monotonnym skrolowaniu treści, co również przyczynia się do odczuwania nudy w życiu.

Bo o ile TikTok dostarcza nam rozrywki w momencie przeglądania, to patrząc na całokształt, zamyka nas w pętli ciągłego codziennego, beczynnego siedzenia i przewijania, co powoduje poczucie powtarzalności i przekonanie, że nic w naszym życiu się nie dzieje. Jesteśmy tak przebodźcowani ilością wchłoniętych treści, że ciężko nam zauważyć rzeczy, które dostarczają rozrywki w nieco wolniejszym tempie. W efekcie nic poza telefonem nie może sprawić nam przyjemności. Dlatego warto to ograniczyć.

No, ale co w przypadku, gdy bez aplikacji zaczniemy się koszmarnie nudzić? Nuda w pewnym momencie może stać się naszym sprzymierzeńcem. Kiedy nasz umysł wpada w znużenie, zaczyna zastanawiać się, co może zrobić, by z tą nudą skończyć. Zaczyna się tutaj kreatywne myślenie, które pomoże nam znaleźć to, czego potrzebujemy. Bez pytań nie ma odpowiedzi.

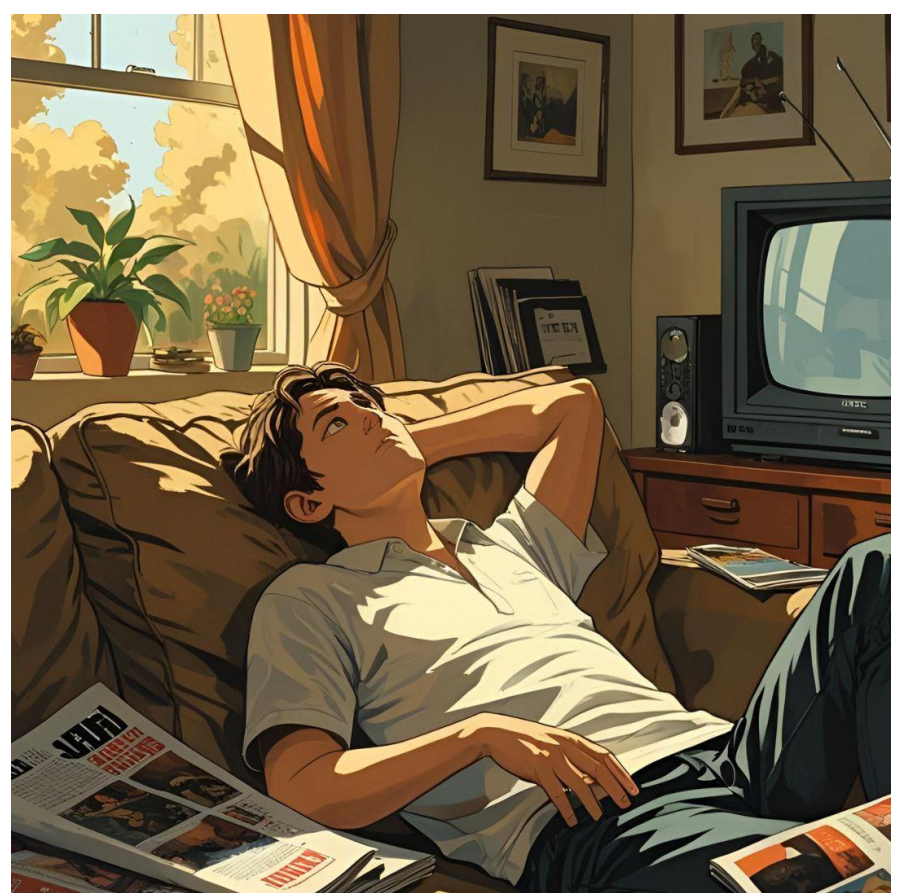
Bardzo wiele zależy też od naszego nastawienia. Tak naprawdę nie ma takich samych dni, dni się nie mogą zlewać. Chociaż z pozoru wydają się bardzo podobne, wiele rzeczy może czynić je wyjątkowymi i pomoc znajdziemy w zmianie spojrzenia na świat. Może czasem za dużo oczekuję i za mało się dostrzegam? Może nie musi się dziać nic wielkiego i ekscytującego, żeby moje życie było wyjątkowe i dawało mi satysfakcję?

Dużo musi pozmieniać się przede wszystkim w głowie, jeżeli chcemy, by każdy dzień zaczął nas cieszyć. Warto pod koniec dnia zastanowić się, co było w nim wyjątkowego, co było inne niż wczoraj, co przyniosło mi zadowolenie. Bo jeżeli naprawdę dobrze się zastanowić, na pewno znajdzie się więcej niż jeden przykład.

Dostrzeganie z pozoru małych rzeczy, które budują codzienność i dbanie o nie, również może pomóc. Podobnie szukanie kreatywnych rozwiązań nawet w najmniejszych rzeczach da nam coś, co będziemy umieli docenić. Nowy przepis na śniadanie, wybranie innej niż do tej pory ścieżki na spacer, ubranie się inaczej niż zwykle, przemeblowanie pokoju. Szukanie radości i nowości w tym, co z pozoru znane, tym, co nie jest wystarczająco doceniane. Być może okaże się, że coś, czego się szuka, już jest, tylko należy to zauważyć.

Na pewno nie była to wyczerpująca odpowiedź na tytułowe pytanie, bo prawda jest taka, że każdego w życiu satysfakcjonuje coś innego. Jednak moim celem nie było wyczerpanie tematu, a skłonienie siebie do głębszej nad nim refleksji.

A jeśli Tobie te rozmyślenia się przydadzą, będę szczęśliwa.



A tak nudę wyobraża sobie sztuczna inteligencja.

Grafika stworzona za pomocą programu Canva

Podobieństwa i różnice między Ukrainą a Polską

----- SOFIJA LASZCZUK

Po ucieczce z Ukrainy do Polski martwiłam się, jak to będzie w tym zupełnie nowym otoczeniu. Bałam się różnic między obydwojema narodami. Rzeczywistość okazała się lepsza od moich lęków.

Większość Polaków i Ukraińców to chrześcijanie (odpowiednio katolicy i prawosławni), dlatego Kościół odgrywa ważną rolę w ich życiu. To prawda, że poziom religijności w Polsce jest wyższy niż na Ukrainie. W każdą niedzielę Polacy systematycznie i licznie odwiedzają kościoły, dlatego też tego dnia na ulicach można zobaczyć wiele osób wracających do domu z nabożeństw. Niedziela jest dniem niehandlowym, więc większość sklepów tutaj jest zamknięta.



Pisanki ukraińskie. Odróżnilibyście je od polskich?

Zdjęcie ze strony <http://polewski.pl/>

Religia wpływa także na codzienne życie Polaków. Dzień świętego patrona jest tutaj bardziej znaczącym świętem niż urodziny, które na Ukrainie są obchodzone na dużo większą skalę niż w Polsce. Ponadto w Polsce dzieci i młodzież aktywnie angażują się w religię – nawet w zwykłych szkołach istnieje taki przedmiot jak religia. Podobnie jak na Ukrainie największe święta kościelne to Wielkanoc i Boże Narodzenie.

Różni się nauka w szkole, w Ukrainie po 11 latach nauki w szkole uczniowie w wieku 17–18 lat piszą egzamin, po którym rozpoczynają naukę na uniwersytecie, natomiast w Polsce po 8 latach nauki i 4 latach liceum młodzież w wieku 18–19 lat pisze maturę i wstępuje na uniwersytet. Inny jest także system oceniania na Ukrainie, najwyższy wynik to 12, w Polsce 6.

Zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie uważają, że więzi rodzinne i wartości powinny być priorytetem. Ale tutaj jest znacząca różnica. W Polsce oboje rodzice biorą czynny udział w wychowaniu dziecka, dlatego często na placach zabaw można spotkać ojców z dziećmi. Ponadto nierzadko to nie kobiety idą na urlop, aby opiekować się noworodkiem, ale mężczyźni. Decyzje są często podejmowane na podstawie tego, kto przynosi rodzinie większy dochód.

Generalnie w obu krajach dużą wagę przywiązuje się do wychowania dzieci: rodzice starają się spędzać z nimi więcej czasu, okazywać wsparcie, kompleksowo rozwijać dzieci i zapisywać je na różne zajęcia. Jednocześnie Polacy w mniejszym stopniu ograniczają swoje potomstwo i często pozwalają mu podejmować decyzje w drobnych sprawach – wyborze artykułów piśmiennych, hobby czy jedzeniu.

Obydwa narody są gościnne. Uwielbiamy przyjmować gości, częstować ich najsmaczniejszymi domowymi daniami i dawać prezenty. Tradycja spotkań i uroczystości rodzinnych w obu kulturach osiąga swój szczyt w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy, kiedy przy stole gromadzą się krewni i przyjaciele.

Kuchnia polska i ukraińska mają ze sobą wiele wspólnego. Na przykład ziemniaki, mięso, kapusta, ser, kluski i śledź są uwielbiane po obu stronach ukraińsko-polskiej granicy. Szczególne miejsce w diecie zajmują dania mączne i ciastka: wiele supermarketów przygotowuje pyszne ciasta, które szybko znikają z lady.

Zarówno Polacy, jak i Ukraińcy podążają za trendami żywieniowymi. Wegetarianizm jest obecnie popularny w obu krajach. Ci, którzy zrezygnowali ze spożywania mięsa, mają spory wybór produktów, które nie zakłócają ich diety. Istnieją jednak pewne różnice. Na przykład Polacy mają bardziej rozwiniętą kulturę kawową, podczas gdy Ukraińcy wolą herbatę i kompoty.

Stroje ludowe są bardzo podobne, tyle że na Ukrainie nosi się je na każde uroczyste i państwowe święto, czego w Polsce w ogóle nie dostrzegłam.

Ogólnie, choć istnieją zauważalne różnice między naszymi narodami, to dla mnie aklimatyzacja w Polsce nie okazała się trudnym zadaniem.



Ukraiński zespół ludowy. Tu różnice są już zauważalne, ale głównie dla osób obeznanych z kulturą ludową obu krajów.

Zdjęcie: Wikipedia

Ołów i Srebro

----- DAGMARA PŁASZCZYŃSKA

Gdzie byś nie poszedł w Stervill, zawsze usłyszysz dźwięk ciężkiej machinerii, bądź głośny krzyk handlarzy próbujących sprzedać produkty, których jakość można byłoby bez wahania poddać w wątpliwość. Wszędzie mnóstwo ludzi biegających z kąta w kąt, jakby zawsze było im gdzieś spieszo.

Można by stwierdzić, że tutaj ci, którzy nic nie mają, żyją najspokojniej. Nic nie mają do stracenia, mogą jedynie zyskać.

Ale jeśli ktoś był bardziej ambitny, mógł zawsze na czymś zarobić. Nawet jeśli byłoby to tylko sprzedawanie starych zębatek do niedziałających zegarów. Wystarczyło wiedzieć, gdzie i kogo warto szukać.

Takie miejsce stanowiła dolna część miasta kolokwialnie nazywana Dołkiem. Straż dla własnego zdrowia oraz spokoju udawała, że nie widzi tego, co się tam dzieje. Oczywiście, panowały tam szanowane przez wszystkich, choć niepisane zasady moralne, ale zarządzenia władz i nakazy religijne traktowano z przymrużeniem oka. Można było tam wymienić, co się chce – jedzenie, broń, ubrania, leki, zwierzęta, wszelkie wynalazki oraz wiele innych rzeczy.

Jednym z lepiej prosperujących biznesów w Dołku był „Ołów i Srebro”. Po wojnie handel bronią stał się niezwykle łatwo dostępnym i dochodowym biznesem – o porzucone w lasach i na polach uzbrojenie można się było wręcz potknąć, a przerażona ludność, która na dodatek nie ufa władzy, zawsze woli samodzielnie wymierzać sprawiedliwość. Aspektem, który wyróżniał „Ołów i Srebro” był fakt, iż sprzedawano tam nie jakieś zwyczajne pistolety czy noże, tylko dużo bardziej wyrafinowany towar. Parasole strzelające ślepakami, buty z nożami w podszewie czy rewolwery wypluwające z siebie gaz usypiający. Broń idealna do samoobrony. Właśnie na tym zależało właścicielom.

Była to praca w granicach prawa, nie sprzedawali przecież ostrej amunicji do swoich wyrobów. Co klient później z nimi zrobił, zależało od niego. Jeśli załadował parasol prawdziwymi nabojami, to tylko jego wina. Sprzedawca nie może przecież odpowiadać za czyny klienta... Tak właśnie można było sprytnie ominąć kodeks prawny.

Nieubłaganie zbliżała się noc, pora dnia ulubiona przez tych, którzy mieli zakupić towary uważane przez wielu za – najdelikatniej to ujmując – niewłaściwe do codziennego użytku.

Dwie skrzynki z hukem uderzyły o kamienne podłoże, po czym otworzono je równie głośno przy pomocy łomu. Dwójka mężczyzn zajrzała do środka. Wypełnione były wszelkiego rodzaju kosmetykami. Starszy z nich trochę nie dowierzając, zmarszczył brwi i odwrócił się do kobiety, która właśnie przysłała po zapłatę za towar.

— Ty sobie z nas żartujesz?! — wykrzyczał, wskazując palcem na skrzynię. — Nie to zamawialiśmy!

Kobieta z blizną rozchodzącą się wzdłuż całej jej twarzy wyciągnęła z sakiewki mały notes. Otworzyła go,

— Zgłosili panowie, zamówienie na, cytuję: „dwie skrzynki broni idealnej do użytku codziennego dla bogatych kobiet oraz mężczyzn”, koniec cytatu — przekreśliła szybko notes na drugą stronę. — Spełniliśmy waszą prośbę, dlatego teraz oczekujemy zapłaty za wykonaną pracę.

Mężczyzna zrobił się jeszcze bardziej czerwony na twarzy. Równie czerwony jak fedora na głowie jego kolegi, który złapał awanturnika za ramię, żeby nie doszło do rękoczynów.

— Cyrius, nie warto, sam przecież wiesz, jaki rodzaj broni oni sprzedają — próbował załagodzić sytuację, ale jedyne co uzyskał, to uderzenie łokciem prosto pod żebra.

— Nie! Sprzedają jakieś ekscentryczne wynalazki, ale nie kosmetyki! — Gwałtownie odwrócił głowę w stronę sprzedawczynie, która postanowiła podejść do jednej z skrzynek. — Słuchaj no szmaciana lalko! Masz pójść do tego swojego szefcia i kazać mu natychmiast wymienić towar!

Spojrzała na niego krótko oraz beznamiętnie, po czym zaczęła przeszukiwać skrzynkę.

— Zanim odrzuci pan nasze produkty, proszę najpierw dokładnie się im przyjrzeć — odpowiedziała spokojnie, wyciągając ze skrzynki coś, co przypominało puderniczkę. Wręczyła mu ją, oczekując na reakcję.

Zerknął na nią jak na wariatkę, ale otworzył puderniczkę. Zaczął się jej dokładnie przyglądać, skonfundowany dlaczego podała mu konkretnie ten przedmiot. Puderniczka jak puderniczka. Nie wyglądała jakoś imponująco.

— No i co? — fuknął, spoglądając niechętnie na kobietę. — Mam sobie noskę wypudrować czy co?

Ale zanim zdążyła odpowiedzieć, poczuł małe ukłucie w szyję. Wyciągnął to, co wbiło mu się w skórę, a wtedy ujrzał szpilę, z której coś skapywało.

— W puderniczkach są igły ze środkiem usypiającym. Pełny spis przedmiotów uzyskacie...

Więcej już nie usłyszał. Zaczął tracić kontakt z rzeczywistością, a oczy mu latały we wszystkie strony. Jego towarzysze przypatrywali się temu bez słowa, dopóki nie opadł bezsilnie na uliczny bruk. Drugi z mężczyzn zerknął na sprzedawczynię, a gdy tylko ta odwzajemniła spojrzenie, uśmiechnął się nerwowo.

— Proszę przyjąć przeprosiny za kolegę... Na starość nerwowo się zrobił — zaśmiał się cicho. — To ile jesteśmy winni?

Sprzedawczynie znowu zerknęła na kartkę z rachunkiem, oderwała ją i wręczyła mężczyźnie.

— Tylko tyle. — Gdy wziął do ręki rachunek, kontynuowała: — Choć powinnam prosić o rekompensatę z powodu obrazy jednego z pracowników.

Od razu uśmiech zniknął z jego twarzy. Przez głupotę kolegi będzie musiał dodatkowo płacić... W tym momencie znowu się odezwała.

— Tym razem odpuszczę — stwierdziła z surową miną. — Ale masz mi z nim więcej tu nie przychodzić. Towar też zabierasz sam, czekamy do jutra na opłatę. Doradzam, żebyście się nie spóźnili.

Odwróciła się i skierowała w stronę wyjścia. Za sobą tylko usłyszała odbijające się echem słowo „Dziękuję”, ale pozostawiła to bez reakcji.

Szła z powrotem do swojego sklepu. Mimo późnej godziny po Dołku nadal kręciło się mnóstwo ludzi, jedynie ich towary się pozmieniały.

Szła między tym tłumem ludzi, niektórzy próbowali nawet jej coś sprzedać, ale mijała ich obojętnie. Na moment zaszła do pustego już biura „Ołowiu i Srebra”. Odłożyła wszystko, co zdobyła w ciągu całego dnia, a już po chwili wyszła przebrana w o wiele bardziej gustowne ubrania.

Centrum miasta w porównaniu z Dołkiem było dużo spokojniejsze. Wciąż szokowała ją różnica między tymi dwoma sąsiadującymi z sobą dzielnicami Stervill.

Na niebie widać już było gwiazdy, gdy w końcu dotarła do swojego domu. Zapaliła światła, ażeby się przebrać i spokojnie zrobić sobie kolację.

Niestety, chwila spokoju została przerwana zaledwie po chwili. Gdy usłyszała, jak ktoś puka do drzwi, natychmiast stała się czujna. Kto o tak późnej porze przychodzi w odwiedziny? Przecież nie zapraszała nikogo. Wzięła nóż do mięsa, po czym ruszyła w stronę przedpokoju. Pukanie nie ustawało, nim w końcu nie złapała za klamkę, otwierając drzwi.

Gdy tylko ujrzała, kto za nimi stoi, automatycznie schowała nóż za plecami.

— Nadinspektor Barsking — mrugnęła kilka razy, jakby nie dowierając własnym oczom. Dlaczego ją odwiedził? Czyżby ktoś doniósł o jej niezbyt legalnej pracy? Jeśli jednak takby było, to Barsking nie przychodziłby sam, a z obstawą. Więc jaki mógł być inny powód? — Dobry wieczór, czym zasłużyłam sobie na pańskie odwiedziny?

Przesunęła się trochę, ażeby mężczyzna mógł wejść. Uśmiechnął się do niej serdecznie, zdejmując берет.



Ilustracja: Krzysztof Pokrzywnicki

— Dobry wieczór, pani Mirro. — Nawet dobrze się nie znali, o co mogło mu chodzić? Nie dość, że przyszedł sam, to jeszcze w cywilnym ubraniu. — Przepraszam, że nachodzę panią o tak późnej godzinie, ale chciałem to załatwić na spokojnie. Poza tym proszę mówić do mnie po prostu „Barsking”, jeśli nie podoba się pani moje imię.

Znowu zamrugła kilka razy. Coś tu nie grało, zupełnie jak w zepsutej pozytywce.

— To proszę się do mnie zwracać Mirra, skoro przechodzimy na „ty” — ręką wskazała, aby nie stał w holu. — A teraz nad... Barsking, powiedz o co chodzi.

Widać było, że powstrzymuje śmiech, a Mirra nie rozumiała, co było w tym tak zabawnego. Albo to on miał specyficzne poczucie humoru, albo ona nie znała się na żartach.

Bez słowa usiadł nieopodal barku, a kobieta zaczęła przyrządzać herbatę. Ona również milczała. Cała ta sytuacja była coraz bardziej niekomfortowa, szczególnie w tej ciszy. Nie miała w planach przyjmowania kogokolwiek, a już najmniej nadinspektora, o tak późnej porze.

— Jest to sprawa całkiem osobista, nie do końca zgodna z moim kodeksem moralnym, jednakże nie pozostało mi inne wyjście — zapowiadała się okropnie, ale nie przerywała. — Na pewno słyszałaś o tym gangu sprzedającym narkotyki wymieszane z podziemnymi kwiatami?

— Coś mi się obilo o uszy — odpowiedziała, nalewając wrzątek do filiżanek. — Ale nieszczególnie mnie interesują takie tematy. Mam zbyt dużo na głowie.

Znowu usłyszała cichy chichot.

— Zauważyłem — powiedział to w sztuczny sposób, w zasadzie przesylabizował, jakby próbując coś zasugerować. — Patrząc na twoje podwójne życie, to nic zaskakującego.

Chyba pierwszy raz od lat tak gwałtownie się odwróciła. Barsking patrzył na nią nadal z tym serdecznym uśmiechem, a im dłużej patrzył, to bardziej ten uśmiech stawał się przerażający. Na swój sposób odpychający. Jej chęć wyrzucenia policjanta z domu gwałtownie wzrosła.

Niestety, nie mogła tego zrobić, to nie ona rozdawała karty w tej sytuacji.

Chciała coś powiedzieć, wyjaśnić, jednak Barsking nie dał jej dojść do słowa.

— Spokojnie, spokojnie, to zostanie między nami — machnął ręką. — Może zechcesz usiąść, żebyśmy mogli porozmawiać? To nie przesłuchanie, tylko... przyjacielska pogawędka.

Ciąg dalszy nastąpi...

NASZA TWÓRCZOŚĆ – POEZJA

Wiersze

----- KRZYSZTOF POKRZYWNICKI

Rozterka

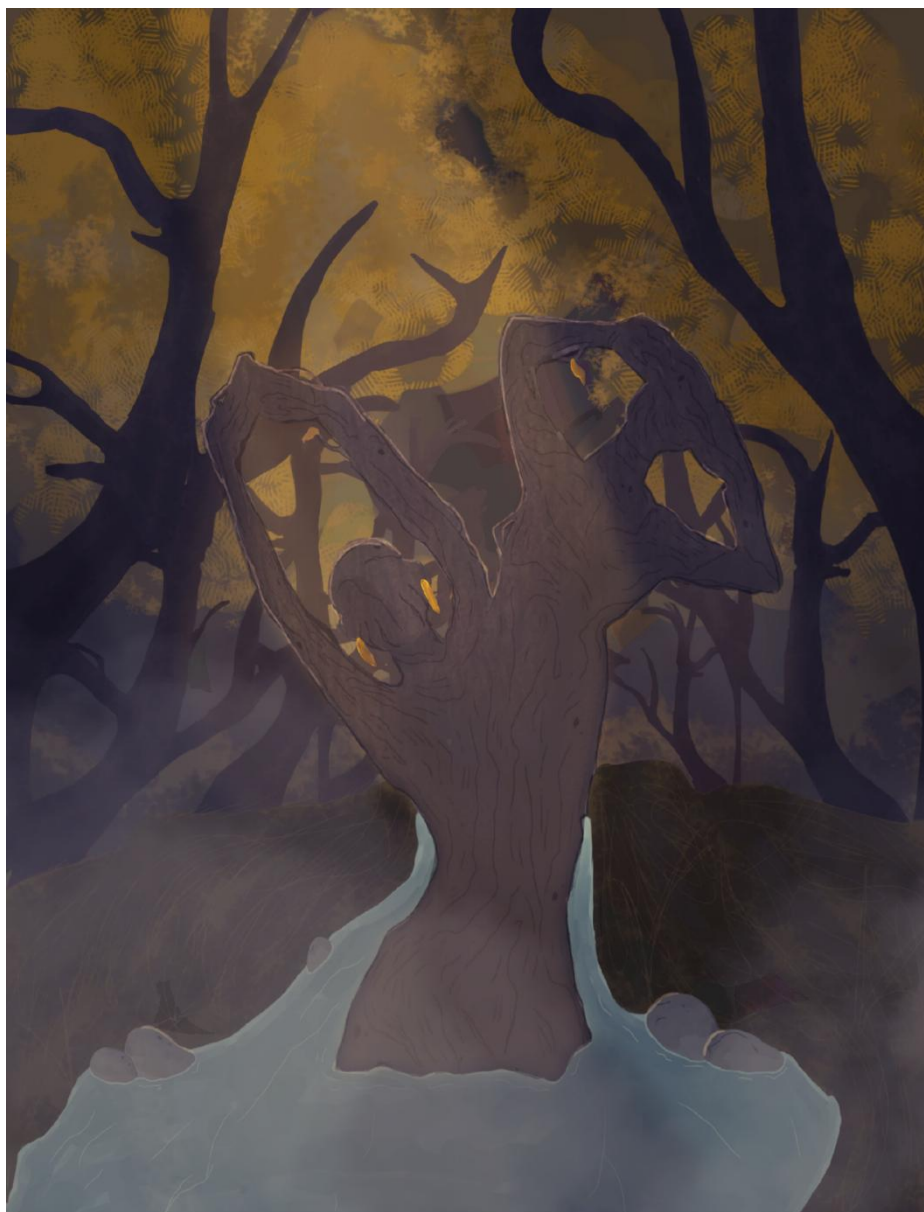
Wieczorem staję się polem,
przepelnionym nagim kolorem
moich myśli w nieznośnej chmarze.
Spokój... o nim teraz marzę.

Chwila wśród chmur

Ta niebiańska tafla w oddali,
na której puch jak piana morska
tańczy na wietrze.
W blasku słońca
i objęciu gorąca.
Ogrom jej nade mną,
wypełnia mnie, zajmuje zadumą.
Cisza – słyszę szept mojego serca:
te chmury wiosenne,
deszcze tak lekkie, majowe.
To wszystko jest piękne
i jak łza chwilowe.

Cykl

Nasza skóra – jak kora,
zasycha i pęka.
Stawy skrzypią i oko blednie.
Czy to cykliczna udręka?
Czy też świata właściwy porządek?
Że w huraganie czasu,
kwiat młodości zwiędnie,
jego woń zwietrzeje,
ten jędrny owoc zmarnieje.
A pozostanie po nas,
tylko głucha trumna w ziemi
i pamięć... tak ulotna.



Ilustracja: Dagmara Płaszczyńska

O historii rocka słów kilka

----- KONSTANTY POMARKIEWICZ

Zazwyczaj, kiedy słuchamy muzyki, wiemy, do jakiego gatunku muzycznego należy. Jednak, czy kiedykolwiek zastanowiliśmy się, skąd właściwie wzięła się nazwa tego konkretnego stylu muzyki? Dlaczego na przykład muzyka rockowa nazywa się tak, a nie inaczej?

Muzyka rockowa najczęściej bywa nazywana po prostu rockiem. To skrót od innego wręcz bliźniaczego gatunku – rock and rolla. Niektórzy uważają, że jest to jeden gatunek, z kolei dla innych są to dwa odmienne style muzyczne.

Podzielmy ich historię na dekady. Wszystkie gatunki rocka wywodzą się od rock and rolla, który powstał w latach 40., a popularność zdobył na początku lat 50. XX wieku. Wywodzi się z muzyki country, jazzu oraz rytm and bluesa. Zrodziło go zainteresowanie muzyką czarnoskórych mieszkańców USA i wynalazek gitary elektrycznej. Opiera się głównie na muzyce gitarowej uzupełnionej zestawem perkusyjnym oraz niekiedy instrumentami klawiszowymi.

Samo wyrażenie „rock and roll” powstało jako nazwa radiowa używana przez DJ-a Alana Freeda, który we wczesnych latach 50. ubiegłego wieku zauważył, że młodzież amerykańska chętnie słucha muzyki afroamerykańskiej, więc zaczął ją popularyzować w radiu pod nazwą, która zrobiła oszałamiającą karierę.

Encyklopedyczna definicja uznaje, że rock and roll wygasł w latach 60. XX w. i przekształcił się w muzykę rockową. Równocześnie ta sama encyklopedia do grup rock and rollowych zalicza całe mnóstwo zespołów, które największe sukcesy osiągnęły w latach 70. Łatwiej wygrać na loterii niż jednoznacznie powiedzieć, gdzie kończy się rock and roll i zaczyna rock ze wszystkimi swoimi odmianami.

Spróbujmy jednak określić, co różni te tak bliskie sobie gatunki muzyczne. Rock and roll ma nieco inne, szybkie i niezbyt zróżnicowane tempo, ogólnie jest prostszy i bardziej przystosowany do żywiołowego tańca w parach. No i stanowi jednolity, łatwy do odróżnienia styl. Rock ma bardziej wyrafinowaną, rozbudowaną formę muzyczną i mnóstwo podgatunków. Jednym z nich jest rock alternatywny, nazywany również alt rockiem.

Gatunek ten narodził się ze znużenia amerykańskich i brytyjskich studentów komercjalizacją rocka lat 80. (ze szczególnym uwzględnieniem cukierkowego glam rocka), a sukcesy osiągnął w latach 90. XX wieku. Inspirowany rockiem lat 50. oraz punkiem lat 70. nie dbał o jakość dźwięku podczas nagrań i amatorskich koncertów, celowo używał różnego rodzaju zniekształceń dźwięku, grając muzykę w niezwykle szybkim tempie. Jego najpopularniejsze podgatunki to amerykański grunge oraz brytyjski brit pop (niemający zbyt wiele wspólnego z muzyką pop tamtych czasów) oraz shoegaze.



22-letni król rock and rolla Elvis Presley na planie filmu „Więzienny rock” (1957). Jego śmierć w 1977 r. wywołała histerię na całym świecie. Do dziś pojawiają się teorie, że „Elvis żyje”, bo tylko upozorował swoją śmierć.

Zdjęcie - Wikipedia



Jeden z najsłynniejszych zespołów, prekursorów brit popu – angielska grupa „Blur”. Istniała w latach 1989–2003 i została reaktywowana w 2009 roku. Zdjęcie pochodzi z koncertu, który odbył się na londyńskim stadionie Wembley w 2023 roku. Muzycy mieli już ponad 50 lat, ale stadion i tak był pełen widzów.

Zdjęcie: Wikipedia



Jeden z najważniejszych zespołów muzyki grunge, amerykański „Pearl Jam” podczas koncertu w nowojorskiej hali Madison Square Garden w 2010 roku. Zespół powstał w 1990 roku i nieprzerwanie istnieje do dziś, choć jego członkowie mają już dobrze ponad 50 lat.

Zdjęcie: Wikipedia



„My Bloody Valentine” – brytyjska grupa, która stworzyła muzykę shoegaze. Wydali zaledwie trzy albumy, ale środkowy, „Loveless”, uchodzi za jedną z najważniejszych płyt lat 90. Nazwę shoegaze wymyślili dziennikarze, zauważywszy, że przedstawiciele tego stylu podczas koncertów patrzą na własne buty.

Zdjęcie: Wikipedia

NOTA Z GROTA – REDAKCJA

Redaktor: Janusz Uhma

Sekretarz: Dominik Chmielecki

Zespół: Hanna Balcer, Barbara Gawrylik, Sofija Laszczuk, Dagmara Płaszczyńska, Lucyna Strzelecka, Krzysztof Pokrzywnicki, Konstanty Pomarkiewicz, Michał Przybylski „Major”, Maciej Złotkowski

Rubryka „Działo się”: Renata Gruszczyńska, Maria Jackowska, Paulina Jałtuszyk, Urszula Kulicka, Anna Matuszewska, Danuta Niebrzydowska, Marzena Wiśniewska, Karolina Zajęc, Adam Dombrowski, Rafał Dropia, Tomasz Szczęsny, Andrzej Żarkiewicz

Grafika: Dagmara Płaszczyńska, Krzysztof Pokrzywnicki (grafika z 1. str. pochodzi z <https://www.flickr.com>)

Korekta: Zespół